

Julian Lewański

Epopea pro Saturnalibus : Andromeda Królewna murzyńska

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce
literatury polskiej 37, 234-258

1947

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

III. M A T E R I A Ł Y

EPOPEA PRO SATURNALIBUS ANDROMEDA KRÓLEWNA MURZYŃSKA

Takimi dwoma tytułami opatrujemy tekst rękopiśmienny — pierwszy ze spalonego rękopisu pochodzi, drugi rozbudowuje go o temat sztuki. A powtarza pierwsze słowa jedynego polskiego druku, który w wieku XVII historię o córce Cefeusza opowiada.

Rękopis Biblioteki Zamoyskich w Warszawie, sygnowany 119 *in octavo*, był tomikiem parusetstronicowym, stosunkowo bardzo grubym, o formacie przypominającym więcej szesnastkę niż ósemkę.

Podzielony na pięć części, spisywanych różnymi rękami, zawierał między innymi:

począwszy od karty 103, części III

de Vanitate Consiliorum S L(ubomirskiego)

począwszy od karty 113, części IV wielki słownik-poradnik re-toryczny, oraz od karty 187

Abundantia Sarb(iewiana) lib 1

Część V rozpoczynał wiersz

Przestroga Panieńska

(strofa) 1 Która mało ma kawalerów Dama,
Co dzień przysmaczki dla nich smaży sama,
Czeka z śniadaniem do samego zmroku —
Prędzej ci konia zwabi do obroku.

Po 96 strofach mało interesującego tekstu następował wielki zbiór recept, przeważnie związanych z terapią chorób kobiecych. Dopiero karta 129 (też części piątej) rozpoczynała epopeję godną większej uwagi historyka literatury. Zawarta ona była zaledwie na 17 stronach bardzo małego formatu. Na odwrocie karty 129 od-czytać można było tytuł i prolog¹⁾, następne osiem kart w całości i bardzo ciasno wypełniał tekst sztuki, epilog znalazł się na odwro-

¹⁾ Kopię rękopisu, spalonego w 1939 r. w Warszawie, sporządziłem w roku 1937; kopia miała także swoje wojenne koleje — choć nie tak tragiczne: zginęła mianowicie pierwsza karta odpisu, a więc tekst pro-logu, który mieścił się w 10 mniej więcej wierszach.

cie karty 138. Tekst złożony jest w 529 wierszach, „jedną ręką“, która już nie powtarzała się w całym rękopisie, pismem pochyłym, bardzo wyrobionym, wyjątkowo drobnym (rządek mieścił się w pasie szerokości 3 mm zaledwie). W dwu miejscach poprawiono tekst, w kilku miejscach mylnie oznaczone były osoby dialogu, analiza treści pozwala przypuszczać, że niezrozumiałe miejsca to wina kopisty. Nigdy przecież nie wymagaliśmy pełnej jasności od tekstów siedemnastowiecznych, a cóż dopiero rękopiśmiennych.

Nic nie wskazywało na to, aby rękopis był autografem.

Pismo drobne i pospieszne nie wszędzie można było odczytać — nawiąsy obejmują próby rekonstrukcji nieczytelnego tekstu zgodne z sugestiami, jakie podsuwał kształt graficzny. Cechy rękopisu, papieru, pisowni pozwalają określać czas powstania zbioru na drugą połowę wieku XVII.

Wydaje się jakby siedemnastowieczny kopista piszący pospiesznie i z pomyłkami — mazurzył, lub przeciwnie: tekst mazurzący całkowicie i konsekwentnie, nagiął do swojego zwyczaju językowego. Trudno bowiem scharakteryzować dialekt naszej sztuki. Pominęliśmy więc w przedruku wahania graficzne związane z przedstawianiem samogłosek i, j, y, oraz niekonsekwentnie występującą utratę dźwięczności spółgłosek w wygłosie (np.: tosz, weźmiśz¹⁾).

Rękopis nie dostarczył żadnych danych, które wskazywać by mogły autora, kopistę lub pierwowzór; notatki Biblioteki nie mówiły nic o proveniencji. Mówić możemy dopiero o dziejach jego ostatnich — uległ losowi rękopiśmiennych zbiorów warszawskich w ostatniej wojnie.

O historii Andromedy i Perseusza w ujęciu scenicznym wspomina Windakiewicz²⁾, natomiast Simon takiego wątku treściowego w wieku XVII nie wskazuje. Nie jest też proste zakwalifikowanie naszej sztuki do kręgu teatru dworskiego, szkolnego czy komedii — jak ją nazywał Badecki — rybaltowskiej. Wątek mitologiczny, muzyka, taniec, a więc wystawa względnie bogata każą nam szukać tu-

¹⁾ Oprócz znanych cech pisowni ówczesnej: daię, pokazuie, piie, hoyności — notujemy takie właściwości języka (czy zwyczaju graficznego), które mogą lokalizować tekst w którymś dialekcie: wszystkich, Boskich, wydzenie, wydzę, ożenyl, dzywy, niebieskich, płaczyła, prze-wyńeła, urodzywa, włoscy (włości), swemy, samy, Żydzy, zarobyła, nabawyl, odmówyl, zabawyl, wyna, zabyto, pobyl (pobił); przychilny, kriniczne, miśli, slišy (słysz), spirki, grzeszemi, grunti, zwierzyni, szite (szyte), potim, czupriny, družini, dami (damy), slišę, upłine, sidzysz; przysłych, fraskać (fraszkać), wies (wiesz), cy, wsak, cięski, nieprzy-sła, wysła, skode, mieski, łyski, stuka, osuka, basa (basza), niesłusna, skody, wypatrosyć, skostować; warkoc, zwyczajnych, lec (lecz), niecuiesz, brzuchacu, płacu, inacej; tajemniczę, zapraczę (zapracze? — za pracę), oycza (w innych miejscach — oyc), ręcze (ręce), dalecze, tańczem, piianicze, pszuie, skręcze, Atlasza, wzbraniaiać, głosz, tracz, przydacz, zapłacze (zapłace).

²⁾ Windakiewicz Stanisław, *Teatr polski przed powstaniem sceny narodowej*, Kraków 1921, przypis na s. 28.

taj refleksów wielkiej tradycji teatru Władysława IV; rozmiar fabuły, erudycja mitologiczna, okruchy łaciny — zbliżają nas do kręgu szkolnego; natomiast intermedia, wiązanie tekstu z mięsopustem, treść dość swobodna (nie moralizująca!), słowa Epilogu zwracającego się do publiczności nie z prośbą o wybaczenie błędów, ale o zapłatę — nasuwają wniosek, że sztuka była przeznaczona dla widza-amatora, może mieszczaństwa, może i szlachy: sejmikującego lub kupującego. Zresztą zaliczanie sztuki do właściwego kręgu życia teatralnego, a przede wszystkim nakreślenie całej struktury zjawisk literackich i kulturalnych, w jakich *Epoepa pro Saturnalibus* występuje — nie jest rzeczą edytora.

Sama komedia — podtrzymajmy żywą wówczas terminologię — jest wyjątkowo krótka: cztery akty mieszczą się w 210 wierszach, resztę zajęły intermedia. Jest przecież obiektem interesującym, nawet wdzięcznym: właśnie dzięki rzadkiej w owych czasach zwięzłości, która tu warunkuje siłę wyrazu, intensywność języka artystycznego, w wieku XVII tak mało treściwego. Wprawdzie akcje komedii i intermediiów są krótkie i ubogie, ale zespół efektów językowych, retorycznych, dramatycznych jest i bogaty i bardzo różnorodny. Swoisty urok ma spleć w jednym widoku wątku mitologicznego z wersjami ludowych facecji, z zainteresowaniem śledzimy przejścia od sytuacji tragicznych, koturnową frazą formułowanych, do intermediiów żywych i naprawdę komicznych. Ten wyjątkowo bogaty zespół środków wyrazu dramatycznego i słownego, ciekawych sytuacji psychologicznych — ma konsekwentnie wytrzymane tło karnawałowe: od pierwszych słów Prologu („No, schadzajcie się, Bachus, Jowisza Potomek sławny“), poprzez intermedia, w których wspomina się o zapustach, ożenku, zabawach w karczmie, aż po „przenosiny“ Andromedy i Perseusza.

Parusetwierszowa miniatura cieszy czytelnika i badacza przedstawieniem — choćby rozmaitych warunków społecznych: Perseusz bardzo dba o to, aby się rekomendować i stwierdzić, kim jest urodziwa panna do skały przykuta; więcej go wzrusza fakt, że córka królewska wydana jest na pastwę dziwom morskim niż jej piękność, niż tragedia człowieka. Stwierdzenie przynależności do pewnej grupy zdaje się decydować o dalszych losach osób i akcji. Perseusza, który poniekąd sięga domu królewskiego, ubiera się w jedwab i bisior bogaty, kożuchem i sukmaną odziewa się Wdowiec, dla którego zostać obitym to nie pierwszozina. Podobnie i konstrukcja widowiska zależy wyraźnie od możliwości finansowych teatru: opera o Andromedzie wystawiana na dworze królewskim posługuje się chórami, baletami, szeregiem osób mało związanych z akcją. W *Andromedzie* Corneille'a niemal każda osoba dramatu pojawia się na scenie ze swoim dworem. Nasz tekst jest wyjątkowo oszczędny — to też zaleta.

Czas akcji jest bardzo krótki, chociaż nie jest wyraźnie określony. Pierwszy dialog zapowiada treść sztuki, trzykrotnie notu-

jemy projekcje, a może tylko zapowiedzi czynności — ta maniera jest charakterystyczna dla tekstów o fabulach znanych powszechnie. Miejsce akcji, a więc i dekoracja nie zmieniają się przez cały czas akcji: był to zapewne taras pałacu królewskiego, zbiegający ku morzu i skale. O ile sama akcja nie posiada węzła dramatycznego, koniecznego według naszych dzisiejszych mniemań w dobrej sztuce, o tyle tekst posiada różnorakie walory teatralne. Monologi malują dzieje przedakcyjne, Wieszcza Domowego i Andromedę wprowadzają na scenę odpowiednie wezwania, wykrzyknienia zbolatego ojca są naprawdę wzruszające, w intermediach tekst pozwala na cyrkowe blazenady, wprowadza ożywienie, humor, komizm sytuacyjny. Każda część widowiska rozpoczyna się monologiem — jedynie akt IV w sytuacji pełnej napięcia otwiera Cefeusz bolesnym zapytaniem retorycznym. Tę mniej lub więcej świadomą regułą kompozycyjną wzbogacić jeszcze można obserwacją, że wszystkie intermedia kończą się uzasadnionym akcją odejściem aktorów ze sceny.

Mimo że autor urozmaicił sztukę śpiewem (dwukrotnie), baletem (a przynajmniej tańcem), koncertem (w zakończeniu) — nie oznacza to bynajmniej, że strona dekoracyjna, widowiskowa miałyby przesłaniać słowo. Przeciwnie — podziwiamy zróżniczkowanie języka dla środowiska pałacowego i chłopskiego; król przemawia:

Zegnam cię, córo moja!

— student udający Usarza Niebieskiego:

A wy tu z Bogiem zostawajcie!

— na co Wdowiec:

Boże prowadź! Mojej się Zochniczce kłaniajcie.

Język płynny i dobry w wyrazie (nie wszędzie jasny, napotykamy frazy i powiedzenia dziś zupełnie martwe), mierzony jest rytmem najpospolitszym 7 + 6 sylab. W dwu „pieśniach“ zmienia się (i słusznie) na 5 + 5 i 4 + 4. Rozczłonkowanie szeregów rytmicznych w dialogach konsekwentnie pogłębia różnicę między tekstem mitologicznej komedii a intermediami: te są tak żywe, że dzielą jeden wiersz czasem i między trzy osoby. W komedii zupełnie wyjątkowo wiersz podzielony jest na dwie wypowiedzi (w czterech wypadkach). Znacznie ważniejszą rolę pełni język jako narzędzie pogłębienia psychicznego wydarzeń i zachowania osób. Znany skądinąd tok opowieści o wdowcu wysyłającym do nieba przesyłki — wzbogacony jest tutaj uzupełnieniami: o wahaniu się wdowca w ofiarności wskutek skąpstwa, o przejściu od irytacji do szacunku i poufałości, od najgłębszego żalu do zamiarów matrymonialnych, od radości do żalu i nagłego zawodu. Humor sytuacyjny, gry słów uzupełniają arsenal środków ekspresji dramatycznej tej szczupłej sztuki. Można te wszystkie cechy odnaleźć we współczesnych tekstach teatralnych — nigdzie przecież chyba nie zbiegły się w liczbie tak dużej i gatunku tak doskonałym.

Szkic tła historyczno-literackiego nie jest łatwy. Wątek mitologiczny wywodzi się zapewne z *Metamorfoz*, ale trudno wysledzić, na jakiej drodze ulegał modyfikacjom, które dały kształt ostateczny, intermedia składają się z motywów wędrownych i znanych w całej Europie — tło naszej epopei staje się tłem polskiej facecjonistyki w wieku siedemnastym! Ograniczyć się więc musimy do wskazania najbliższych powiązań tekstu z nurtem ówczesnego życia literackiego.

Intermedium drugie, którego treścią są porachunki niezadowolonych grasantów z Bachusem, wyraźnie nawiązuje do podobnych scenek, przytacza z nich pewne sytuacje. Intermedium trzecie dość nieoczekiwanie rzuca ciekawe światło na warsztat naszego autora-anonima. W pierwszej części mianowicie spotykamy elementy bajki ludowej znakowane w folklorystyce T 1685; jest to opowieść o głupiej narzeczonej, która wrzuca do rosolu oczy owiec, aby spełnić zalecenie: rosół powinien mieć duże oczy. Ciszewski podaje opowiadanie o podobnej treści: o mądrym i głupim, który wszystko opacznie pojmuje. Głupiemu polecono strzelać oczyma za owcami i zganiać je do kupy; ten składa do kupy wydłubane owcom oczy. W naszym intermedium autor w drugiej części zmienia partnera i daje scenkę kupna konia. Została ona zgrabnie przycięta z *Walnej wyprawy do Wołoch Ministrów na wojnę*, mianowicie ze sceny

Pan o konia pyta, wiersze 488—496,
oraz ze sceny

Targ z Mazgajem o konia, wiersze 614—661¹⁾).

Zdania niewłaściwe zostały wyglądkowane, osoby niepotrzebne usunięte, poza tym jednak drukowany tekst *Walnej Wyprawy* jest zupełnie wyraźnie wykorzystany jako tworzywo — w sensie kompozycyjnym. Względy kompozycyjne zapewne skłoniły też autora do obcięcia fabuły pierwszego intermedium o połowę — i akty komedii i intermedia mają równą mniej więcej długość!

Dalsza analiza tekstu potwierdza, że termin autorstwo zastąpić trzeba bardzo szerokim pojęciem redakcji.

Stosunkowo dużo materiału historycznego wprowadza do rozważań intermedium pierwsze. Oparte jest na motywie znanym w Europie, Azji i Afryce, notowanym w klasyfikacji A. Aarne jako T 1540, a w znakowaniu Thompsona J 2326²⁾).

Warianty literackie tego motywu wywodzić trzeba od najstarszego zapisu: jest to facecja *De Barta et marito eius per studentem*

¹⁾ Według przedruku Badeckiego, *Polska komedia rybaltowska*, Lwów 1931.

²⁾ Motyw wędrowny o człowieku z nieba, nazywany czasami motywem o studentce z Paryża opracowany został komparatystycznie: Antti Aarne, *Der Mann aus dem Paradies*, Hamina 1915, FF Communications nr 22.

Parisensem subtiliter deceptis złożona w heksametrach — jeśli autorem jest rzeczywiście Regnerus de Wael, to przed rokiem jego śmierci, a więc 1496 ¹⁾. Nasz tekst jest dość bliski owemu pierwotowzorowi. Znane dzisiaj wersje ludowe włączają opowieść w inne rozbudowane konstrukcje fabularne, powtarzają na przykład facecje duńskie lub fińskie, ²⁾ długie i złożone z kilku wątków. Prawdopodobnie więc intermedium oparte jest na jakimś drukowanym zbiorze podobnych opowieści. Heinrich Bebel w zbiorze drukowanym w roku 1508 zatytułował opowiadanie, które nas interesuje: *De vetula quedam*, z roku 1518 notujemy tekst *Frantova prava* z terenu bliższego, bo czeskiego. Wspomnieć wypada facecje Hansa Sachs'a *Der farent schuler mit der reich einfaeltigen pewrin* oraz pierwsze ujęcie sceniczne motywu, w dodatku łacińskie, a więc łatwe do przeniesienia na polski teren: Johannes Placentius ułożył komedię *Clericus Eques* (w roku 1535). Charakterystyczne jest, że we wszystkich niemal wariantach literackich i redakcjach ludowych występuje wdowa, która daje się nabierać — w naszym intermedium mamy do czynienia z wdowcem. Może to rzecz fantazji naszego autora-redaktora, może wskazówka dla poszukiwań zależności.

Połączenie intermediów z tekstem komedii mitologizującej dało bardzo znaczący obrazek zjawiska wcale poważnego w historii naszego teatru. Intermedia, które wykształciły się w średniowiecznym teatrze misteryjnym, w wieku XVI i XVII dochodzą do autonomii, rozrastają się w komedie rybałtowskie — jeśli dłuższe, to rzetelnie nudne. Obserwujemy na naszym przykładzie, jak odpowiedzialno przycięte wracają one do swojej funkcji między-aktów. Ten powrót do punktu wyjścia oznacza jednocześnie ich amorficzność, martwość — rzeczywiście schodzą one powoli z polskiej sceny, aby już na nią nigdy nie wrócić.

¹⁾ Sprawę tę problematyzuje J. Bolte w wydawnictwie G. Wickram's *Werke* VIII, 1906 (Bibliothek des Litterarischen Vereins in Stuttgart CCXLI), s. 316.

²⁾ Na 18 wariantów duńskich tego motywu, wskazanych przez Aarnego — 16 powtarza układ podawany u nas w materiałach zanotowanych przez S. Ulanowską we wsi Łukówcu (*Zbiór wiadomości do antropologii krajowej*, t. VIII, s. 301). Mamy tutaj do czynienia z mężem głupiej żony, która go naraziła na straty, tanio sprzedając (na przykład) cielę. Zirytowany mąż wyrusza na poszukiwanie kobiet jeszcze głupszych. Wystarczy mu powiedzieć, że jest z tamtego świata, aby napotkana wdowa opatrzyła go bogatą przesyłką do nieba dla jej niedawno zmarłego Janka. Pościg gospodarza, który odkrył oszustwo, kończy się bardzo pomyślnie dla wędrującego, bo wyłudzi on jeszcze drugiego konia.

E. Klich zapisuje (*Materiały antropologiczno-archeologiczne i etnograficzne*, t. XI, 1910, s. 33) w tekstach z Poręby Wielkiej spotkanie wędrującego męża z królowną na szosie — ta posyła do nieba kilkaset reńskich i poduszkę. Kolberg (*Lud*, VIII, s. 220) podaje wersję zbliżoną do pierwszej. Ciszewski St. (*Krakowiacy*, I, s. 275, pass.) włącza sytuację znane nam z intermedium w dłuższe opowieści o miłym Wojtku, który nabiera Żydów; ci wkońcu decydują się utopić go, jednak Wojtek uwalnia się i spotkawszy ich — zapewnia, że już wraca z tamtego świata,

Fabula historii o Andromedzie i Cefeuszu pojawia się w naszej literaturze nieczęsto, a w formie dramatycznej zupełnie wyjątkowo. Najbliższy naszemu tekstowi punkt — to *Andromeda. Favola drammatica rappresentata in Musica alla Real Presenza della MMa di Polonia e Svezia di Virgilio Puccitelli...* in Vilna nella Stamperia Dell'Academia. — 1664 według Estreichera, co Wiśniewicz prostuje na 1646. Autor, język, zespół środków dramatycznych — obce są zupełnie naszemu rodzimemu teatrowi.

Znajdziemy zaledwie jeden starszy tekst, którego bohaterką była Andromeda. Dosłownie jeden — unikatowy, zdefektowany druk, obecnie w Bibliotece Jagiellońskiej (Cimelia, Qu IX. A. 12).

Na okładzinie, obejmującej 4 zaledwie uszkodzone karty, odcytujemy notatki bibliotekarzy:

Fabulae scenicae

Andromeda Królewna Murzyńska?

(tit. desid.)

Druga powtarza prawdopodobnie pozycję z Estreichera:

Zapewne treść dramy

Puccitelli Virg

Andromeda favola dramm. rappresentata in musica alla real presenza

Vilna, stamperia academ

1664 w 4ce 9½ ark

Tekst rozpoczyna się od argumentu antykwą złożonego, prolog i sceny odbito frakturą.

(A1)

ARGUMENT

KOMEDYI

Andromedą Królewną Murzyńską Cefeusza Króla i Kassypei jedyną Córka, zaręczona będąc Fineowi, za winą Królowej Matki swojej, przodek w urodzie przed Nimfamiorskimi sobie biorącej, gniew na się Neptuną najwyższego morskiego Boga obalił. Bo Neptun o swoje się Nimfy wzięszy, zápuścił w Murzyński Ocean

gdzie krewnym owych Żydów bardzo źle się powodzi, zbiera więc dla nich przesyłki. Facecje estońskie są znacznie szczuplejsze, natomiast z przeszło stu zapisów fińskich wybrać można równie szeroko rozbudowane jak nasze (na przykład F4), oraz zebrać poszczególne elementy opowieści o Wdowcu i Usarzu Niebieskim: a więc co zawierała przesyłka do nieba, jak dalece świadomie wędrujący organizuje sytuację (czy przychodzi już z zamiarem nabrania rozmówcy, czy też dopiero w trakcie rozmowy widzi, że można nabrać i skorzystać). Staranna klasyfikacja całego materiału polskiego pozwoli stwierdzić, czy nasza sztuka teatralna została przyjęta przez facecjonistykę ludową, w jakich okolicach i w jakich układach kompozycyjnych wystąpi — pobieżne spojrzenie na materiał polski i obcy wskazuje dobitnie, że nasz tekst wywodzi się przecież z facecjonistyki drukowanej, a nie z kultury o przekazie ustnym.

straszego a nad Wieloryby większego Dziwa Morskiego, który rozbitemi okrętami morze, a brzegi trupem osypawszy, wszystko Murzyńskie Państwo, i szkodami i strachem nappełnił. Przeciwnie niemu Krol Cefeus nie tylko siły ale i rady nie znajdując, udał się do kościoła Amonowego, radząc się tamtecznego Boga, co by w tym razie począć, y odpowiedź według zwyczaju zawikłaną odniósł w te słowa:

Poty [tu ów Dziw Morski będzie] trzymać pole
 Aż mu swoje wnętrności na kamiennym stole
 Dasz w żelaznym naczyniu. Pychać to sprawiła,
 Aby się za twą Piękna twa Naga wstydziła.

Zrozumiał żaloszny Ociec, że za wyrokiem obrażonych od Kassiopei Bogow, inaczej gościu onego zbyć z Państw swych nie mógł, tylko Andromedę wnętrności swoje i Corke jedyną, w naczyniu żelaznych łańcuchow do skały, jako do kamiennego stołu przykowaną, a na wzgardę matki z szat Krolewskich obnażoną, temusz Dziwowi na okrutne pożarcie wydając. Ojcowski affekt w Cefeuszu, pobożność ku Bogom, i miłość ku poddanym, że pod tak ciężki wyrok miłą Corkę poddać kazał. Stała już w oczach smutnych rodziców i płaczącego ludu niewinna Andromeda do skały przykowana, ostatniego czekając momentu: kiedy za zarządzeniem nie do końca zagniewanych Bogow, Perseusz Jowiszow syn, zwalczywszy Jędze Gorgony i węzowłosey Meduzy głowę, która wszystkie żywe rzeczy, samym na się spojrzeniem w kamienie obracała, na znak zwycięstwa niosąc, wysoko nad ziemią Murzyńską skrzydłami od Bogow użyzionemi leciał. Ujrzał, ulitował i zakochał Andromedę, a sprawę zrozumiałwszy, na Dziwa już prawie z morza wychodzącego uderzył, o którego długo się orężem kusząc, na koniec Meduzy głową, oczy mu zarzucił y tym w kamień obroconego pograżył. Tak odrodzoną Andromedę w małżeństwo uprosił a z Fineuszem siłą o nie się rozprawił.

P R O Ł O G

Żalwią się przed Neptunem Nymfy na Krolową Murzyńską o wzgardę urody swojej. Amfitrite Bogini wnosi za nimi przyczynę o pomstę. Zagniewany Neptun rozkazuje Proteuszowi Dziwow morskich pasterzowi, aby z trzody swojej co najzjadlejszego rozdrażniwszy y Murzyńskie morze zapędził: i tak długo tam go miał, ażby mu Andromedę do skały przykowaną ociec podał. Czyni wolą Neptunową Proteus, Amfitrite się cieszy, Chór się raduje: a Theatrum zatym z morza obraca się w (A 2) Krolewski pałac.

A K T P I E R W S Z Y

SCENA PIERWSZA

Cefeus y Kassiopea Andromedę Corkę Fineowi obiecują. Ten rad, Chór czeladny winszuje, a nabożnemi modlitwami i Weselnych Bogow wzywa.

SCENA WTORA

Filander z strachem znać daje, że Dziw straszny opanował morze, szkod náczyił, á żadną odwagą pożyty być nie może. Roskazuje Krol większą potęgą nań nastąpić, ktorey wyprawie Chor dobrze tuszy.

SCENA TRZECIA

Filander jednak srogość Dziwa w oczách mając, większej się od niego klęski boi, zaczym do niebá tylko o ratunek wzdycha.

SCENA CZWARTA

Andromedy frásobliwej pyta Ochmistrzyni, ktora ją wychowała, czemuby iey serce upadało. Ona przyczynę ná sny y wroźki straszne składa. Ochmistrzyni tym ją cieszy, że sen jest mára: a odwodząc ją dalej od melankoliej, przyszłe iey á fortune przypomina małżeństwo, i do wesołego ją prowadzi Dworu.

SCENA PIĄTA

Loryn Pacholę chwali sobie te látá, ktore frásunkow nie znają, á nadzieją w krotce przyszłego Andromedy Krolewnej wesela ochoty sobie i dobrej myśli dodaje. Tykają go jednak niektóre głosy powiátpiające, żeby dla pojawionego ná morzu Dziwa wesele to dojść miało. W tym postrzegszy Fineusza z oczu mu schodzi.

SCENA SZOSTA

Fineuszowi jutra Weselu swemu náznáczonego ciężko czekać. Zádaje słońcu lenistwo, prosi o pośpiech, tym czasem do Andromedy idzie.

SCENA SIODMA

Chor Czeládny Bogow prosi, áby w tej żywotá ludzkiego oblúdzie, w ktorey śmiech z płaczem obok zázwsze chodzi, láskawe ku ziemi obracáli oczy.

SCENA OSMA

Orontes smutną nowinę o nieszczęsnej przeciwko Dziwowi wyprawie przynosi, dając znać iák (A 3) wiele się krwi ludzkiej na niej wyláło: Chor Bogow prosi, áby ná tym przestając karániu, uža leniu miejsce dáli.

A K T W T O R Y

SCENA PIERWSZA

Chor czeládny ráno świeżą o szkodách od Dziwá poczynionych wiadomość wzięwszy śluby Neptunowi czyni, prosząc áby go na insze morskie przepáści odwiódł.

SCENA WTORA

Cefeusz zálem i smutkiem zdjęty powiádá Kassyopei, że mu serce [z] strony Dziwa coś srogiego czuje: przed Fineuszem iednak zále i smutek swoj wesołą twarzą pokrywaią.

SCENA TRZECIA

Fineusz Cefeuszowi i Kassyopei przypominął, że szczęśliwy pożądanego Wesela jego dzień przyszedł: czego wzajemnie winszuje i błogosławi Królestwo, spólnie odchodząc, aby się do Aktu Weselnego gotowali. (A 4)

SCENA CZWARTA

Alind, Adoni i chor diszkurują, jako nie równo wije się żywota ludzkiego wieniec, w który fortuną krotkie uciechy sownitemi przeplata żałami, a radości jedną ręką dając, drugą biorąc, rzeczy ludzkie tak przywodzi, że niemasz szczęśliwszego nad tego, który mało pragnie, a mniej się spodziewa.

SCENA PIĄTA

Akast z Orestem uznawają, że ten Dziw właśnie jest kara Bożą: przypominając hardość Kassyopei, urodę swoją nad piękność Nimf przenoszącej. Ganią za tym białogłowską płochą, a mądre ich postęпки z przykładu Penelopy chwalą.

SCENA SZOSTA

Lorin przestraszony znać daje, że gorsze co godziną o Dziwie nowiny Dwor pomieszały: i że Król sam w tak ciężkim razie radzić się Bogów chce, roszakawszy już w kościele Amonowym ofiary gotować.

SCENA SIODMA

Andromedą, widząc Dwor pomieszany i odjeżdżającego Króla, woła Lorina i o przyczynę pyta. Lorin pomniąc na zakaz Krolewski wszyt(kiego przed nią tai) przy dziecińney prostocie przywieziony, co wie to prawi, przydając że na nią srogie wrożki idą. Postrzega Andromedą, że jej serce nie darmo źle tuszyło, i przemyśla, jakoby odpowiedzi Boskiej w Amonowym kościele kryjomo wysłuchala.

SCENA OSMA

Cefeusz idąc do Amona powiada, jak ostrym pozorne Królów Korony podszyte są cierniem: i że serdecznym ciężkościami warta do Pałaców drogi zagrozić nie może. Theatrum w kościół się obraca, do którego Cefeusz wchodzi.

SCENA DZIEWIĄTA

Cefeusz z Kąplany ofiarę odprawuje. Odpowiedź odnosi, na którą mdleje. Rátują go Kąplani i aby sam żal wylał samego zostawują. Cefeusz w płaczu i różnych affektach zapomniawszy się, a z jednej strony pobożnością ku Bogom, z drugiej miłością ku Corce ścisniony, broni sam na się dobywa.

SCENA DZIESIĄTA

Wpada wtym Andromedá i wysokim sercem rozważa Ojcu, że poczućwiej żywotá położyć nie (A 5) może [*brak końca*]

Jest to oczywiście streszczenie, libretto opery, a może służyć za wzór dzisiejszym programom teatralnym. Druk staranny, ozdobny, niemal bezbłędny — odpowiada pięknej prozie, starannie rozczłonkowanym zdaniom. Przedrukowaliśmy go w całości — materiały dotyczące naszego starego teatru są bardzo skąpe.

Niestety nie widać żadnych powiązań między rękopiśmienną epepeją a tekstem włoskiej opery. Powstały w zupełnie odmiennych środowiskach kulturalnych i socjalnych, a wspólny wątek zasadniczy, mīt grecki, łączy te dwa zjawiska literackie w jakiejś odległej przeszłości. Wprowadzie niemal napewno obie redakcje wywodzą się z jakichś antologii, książek szkolnych — z XVI lub XVII wieku — obecnie jednak można wskazać tylko na odległy wzór antyczny.

Andromedę wprowadził na scenę prawdopodobnie pierwszy raz Eurypides. Z zaginionej sztuki jedno zdanie chóru

Chwieje się życie, chwieje los za podmuchem wiatrów

(Eurip. frg 153 Trag. Gr. Fr. Nauck, s. 404.) można przywieść jedynie chyba z szacunku dla autorstwa najstarszego i dla przypadkowej zbieżności z wierszami 522—525 epilogu.

Epitoma Hygiana (*Fabulae* LXIV) jest zbyt krótka, aby stać się mogła materiałem dla literata, a treścią wprowadza nową sytuację: częściową winę Andromedy.

Opowieść Maniliusa (*Astronomica* V 535—631) w kilku punktach zbiega się z naszą komedią: Perseusz układa się z rodzicami o rękę Andromedy, wraca w ostatniej, dramatycznej chwili, żywe wykrzyknienia wyrażają współczucie dla przykutej do skały.

W uroczych dialogach Lukiana (*Dialogi marini* XIV) nimfa Ifinassa w rozmowie z Trytonem, który opowiada o smutnym losie potwora, wysłanego na zgubę Andromedy — porusza problem moralny: „...cóż bowiem zawiniła nam dziewczyna, jeśli właśnie matka chelpiła się swoją urodą”. Odpowiada to wierszom 178—9 komedii.

W księdze IV *Przemian* czytamy:

...O, dixit, non istis digna catenis
Sed quibus inter se cupidi iunguntur amantes,
Pande requirenti nomen terraeque tuumque
et cur vincla geras. Prius silet illa nec audet
appellare virum virgo manibusque modestos
cellasset vultus si non religata fuisset...

Miarą zręczności pióra naszego autora jest przetłumaczenie na język dramatyczny opisanego przez Owidiusza obrazu. Korzysta tu się z niego w wierszach 328—338 aktu III, tak jak i z targu

o konia — ale czynności redaktorskie wykonywa autor mięsopustnej komedii z talentem wzbudzającym szacunek ¹⁾).

Epoepa pro Saturnalibus ma więc genealogię tyleż świetną, co i zawikłaną. Ta druga cecha jest warunkiem jej wartości: takie zjawiska kulturalne, które mają liczne powiązania z innymi nazywamy żywymi.

Julian Lewański

(ACTUS 1-mus)

Cepheus Rex Aegypti:

- ¹ Wprawdzie lekkomyślności wszyscy przypisują
 Snom znikomym dać wiarę, które pokazują
 Przysłych rzeczy postawę. Jednakże skrytości
 Boskich sekretów tajne, które od wieczności
⁵ Piszą na ludzkie sprawy, a kto im przychylny
 [Zdradzą jawnie] lub przez sen zamyśl swój niemylny.
 Drugim to zawadziło, co tym pogardzali
 Boskim upominaniem, co znacznie poznali
 Trojanie, bo Pryamus we śnie upominiony,
¹⁰ Ze syn miał być przyczyną ojczyźnie zgubionej,
 Upadł, głośny po wszystkich kątach w późne lata;
 Ze sen wzgardził, więc go też królestwa ułrąta
 Nie minęła. Ja cudzym nieszczęściem skarany
 Muszę radzić o sobie, nocnymi marami

¹⁾ Trudno stwierdzić z całą pewnością, czy opowieść Owidiusza była bezpośrednim wzorem dla ułożenia akcji komedii. W każdym razie w księdze IV od wiersza 646 do 764 opisywany jest podobny tok wypadków, jakie obejmują akt 3 i 4 naszej sztuki.

Jeszcze luźniej Ludwik Osiński związał z wersją mitologiczną swoją *Andromedę*, w której zaledwie imiona wskazują na pierwowzór antyczny. Warto wspomnieć o tej dramie lirycznej, napisanej zapewne dla teścia (Bogusławskiego), na zamówienie, pośpiesznie — aby pokazać, jak dalece zgubny jest wpływ czynników spoza życia literackiego na wartości artystyczne utworu.

Na karcie tytułowej czytamy: ANDROMEDE. / Drame liryque en un Act / Representé pour la première fois sur le / THÉÂTRE NATIONAL / Á VARSOVIE / le 14. Janvier 1807. / MUSIQUE DE JOSEPH ELSNER. Poniżej zaś, na środku strony: *non istis digna catenis. Ovid. Metam.* Wreszcie tytuł polski (powtarzający dokładnie układ tekstu francuskiego): *Andromeda, Drama liryczne w jednym Akcie z muzyką Józefa Elsnera, reprezentowane na Teatrze Narodowym, w Warszawie Dnia 14. stycznia 1807.* — Spis aktorów podaje nazwiska bardzo znane: Perseusz — Szymanowski, Andromeda — Dmuszewska, Polidemon (dawniej wódz Wojska Cefeusza) — Bogusławski, Licetus (ieden z Rycerzy Trackich) — Kudlicz. *Teatr wystawia rozwaliny gmachów, w których widać ślady dawney okazałości.* — *Z iedney strony część Królewskiego palacu, z drugiey Świątynia — w głębi brzeg morza.* Autor nazwisko swoje zataił — dowiadujemy się o nim dopiero od Wójcickiego. — Następuje teraz 10 scen dramy aż po stronę 47, drukowanych po francusku i po polsku, na stronie 48 (ostatniej) czytamy RECITATIVO

- 15 Przestraszony. Jednakże na swym nie przestanę
Rozumie a zatym wesoły zostanę.
Przyzwać mi co pręcej wieszczka domowego,
Aby mi wytłomaczył rzecz snu dzisiejszego.
Mężu Boży, któremu Boskie tajemnicze
20 Nie są tajne przez napój parnaskiej krynicze,
Noc bez snu przepędziwszy nad świtaniem swemi
Sen leniwy okrył mnie skrzydły czarnemi.
Alic mi się przyśniło, jakoby z prawego
Żrzenica mi wypadła oka pieśczonego.
25 Wtym się ocknę i prętko pocznę myślić sobie,
Co to jest za widzenie, cóż się też zda tobie?

Vates:

- Jeśli waga jest w słowach a proroctwa moje
Na wiatr nie idą, mają poważanie swoje,
Widzenie królu nie jest ku wyrozumieniu
30 Nazbyt trudne a zgoła twojemu plemieniu
[Upad sprowadzające], nie waż lekce tego
Ani też miej za baśnie widzenia nocnego.
Przyjdzie ten czas, że córa twoja przykowana
Do skały dziwom morskim na paść będzie dana.

już tylko w języku polskim. Pierwsza scena wprowadza nas *in medias res*: Fineusz gnębi lud Andromedy, obce narzuca prawa, wydziera język, cnoty, obyczaje, coraz się większe nieszczęścia gromadzą, trzy połączone jędze napastują ziemię. Na domiar złego Neptun zażądał dla potwora pustoszącego kraj samej Andromedy. Fineusz, który pragnie jej ręki, obiecuje ocalenie, łagodniejsze rządy — jeśli tylko zostanie jego żoną. Andromeda, przypominająca nieco Wandę, odmawia; Fineusz, zagniewany wysyła żołnierzy, aby wyniszczyli zuchwały ród. W szybkim tempie toczy się akcja, oczywiście za sceną wypadki krwawe — w 333 wierszach dowiadujemy się jeszcze o tym, jak Perseusz zwalczył Gorgony, jak Fineusza obrócił w nieczuły głaz, jak się dopytuje o Andromedę, zwalczwszy potwora. Problem sztuki przesunięty został jednak z akcji na pojęcia takie jak hańba niewoli, srogość obcego ucisku, wartość poświęcenia dla narodu, rozpacz niegodna jest rycerzy. Wydobyc z niej można kilkanaście pięknych maksym, hasel patriotycznych: *ginący na polu walki zdobią się świetnym zaszczytem, śmiertelne w nieśmiertelne zamienili życie, — w pośród kaydan niewoli moja dusza wolna, — Bogi, co tyle zbrodni widzicie, ocalcie honor, lub odbierzcie życie, etc.* Cieszy nas język, piękny, czysty, patetyczny i górnolotny, ale szlachetny. A cały ten dziwny zbiór szumnych, choć krótkich przemówień, naiwności, błędów kompozycyjnych, dziwacznych aluzji — można zrozumieć dopiero czytając stronę ostatnią:

RECITATIVO.

Tak Polska z losów kolei,
Z gruzów swoich ożywiona
Uyrzała cel swoich nadziei,
Wielkiego NAPOLEONA —,
Jego tchnieniem owiane wstrząsły się mogiły;
Nowym życiem zdumiony Rycerz z grobu wstaje,
I szablą Chrobrych, której spoczynek nie miły
Wydarte sobie wskazuje kraie. — etc.

35 Lec nie już trać nadzieje w Boskiej opatrzości,
Bo kogo zafrasuje, tego zaś z hojności
Utuli. Wnet takiego wzbudzi cudzoziemca,
Który zdobycz odbiwszy, wyzwoli i jeńca.
40 Ten twoim ziemiem będzie. Państwo odziedziczy,
Pobliskie swe sąsiady w pokój ograniczy.

Cepheus:

A w czymże mój potomek przewinił dla Boga,
Że na mój dom od Bogów przyszła kaźń tak sroga?

Vates:

45 Twoja cię własna żona do tego przywiodła
Kassiope, którą twarzy gładkość uwiodła,
Że się śmiała przenosić nad Nimfhy gładkością,
Czego się teraz wstydzi z niezmierzna żalością.

Cepheus:

Gdyby temu zabierzeć a przeprosić Boga?

Vates:

Watpie, aby kasował Bóg swój Decret srogi.

Cepheus:

50 Nielża przecie spróbować. Wzdyc pokornej głowy
Miecz nie siecze. I Boga sklonia niskie mowy.

INTERMEDIUM: Wdowiec z Usarzem Niebieskim

Wdowiec: Ehei, mój miły Boże! Toż to ubogiemu
Wszędy piaskorz, i mnie się dzieje toż samemu.
Jeśli też to słuszna rzecz, kiedy każdy skacze,
Dobrej myśli używa, a ja chudałk płacze.
55 O biednyż mój Zapuście, lepiejby mi było
Żony nie znać, bodaj się ani o niej śniło!
Nie darmo mi przed śmiercią moja nieboszczyca
Powiadała o biedzie, kochana Zochmicha.
O, czemużem ja pierwiej nie zaległ jej grobu,
60 Albo czemu nas ziemia nie zakryła obu!

Usarz: Szcześć Boże gospodarzu!

Wdowiec: Byście zdrowy byli!

Usarz: Czemuś tak frasośliwy, abo cię wybili?

65 **Widowiec:** Ej, fraskać by to była, choćby i tak było.
Boć to u mnie nie pierwsza!

Usarz: Toć się coś trafiło
Nieszczesnego?

Widowiec: I barzo.

Uwarz: Cóż przecie takiego?

- 70 Wdowiec: Któż to może wyrazić dla żalu srogięgo!
 Usarz: Toć pewnie wilk krowę zjadł?
 Wdowiec: [Co tam jedna] krowa!
 Jeszcze i krowa będzie, byle głowa zdrowa.
 Usarz: Toś pewnie zachorował?
- 75 Wdowiec: Diabeł ci do tego!
 Chociażby i tak było!
 Usarz: Już przyszło do złego.
 Wdowiec: Czego się dowiadujesz? chcę się respondować.
 Ale mi nie powoli, mam amarykować.
- 80 Usarz: Co ty wiesz, czy ja nie wiem, co dolega ciębie?
 Co się dzieje na ziemi, wszystko widać w niebie.
 Wdowiec: A byłeś ty u diabła?
 Usarz: Ej, nie mów tak hardzie,
 Nie waż lekce nikogo, nie miej ludzi w wzgardzie!
- 85 Wdowiec: Jeśliś święty, gadajże co mi się przydało?
 Usarz: O, to mniejsza uczynić, choć mi po tym mało.
 Pewnie żona umarła ze czwartku na piątek.
 Wdowiec: O, dalibóg-ci to jest jakiś z nieba świętek!
 Usarz: Wszak tak?
- 90 Wdowiec: Tak-ci mój Panie. Ktoś to wam powiedział,
 Podobno wasza miłość kiedyś podle siedział?
 Usarz: Jak blisko niebo ziemi?
 Wdowiec: Bóg to raczy wiedzieć.
 Usarz: To tak jakożem ja miał [tu] na ziemi siedzieć?
- 95 Wdowiec: Toć przecie twa mość z nieba! Przebaczcież mi [proszę,
 Żem was nie uszanował. Cięski żal ponoszę
 Po tej nieboszcze swojej.
- Usarz: Toć ona wiedziała,
 Żeś się barzo frasował, przeto mnie posłała,
 100 Żebyś [już] więcej [sobie] nie frasował głowy,
 Bo ona ma się dobrze, słyszy twoje mowy.
- Wdowiec: Mój drogi, powiadaj mi, kędy się dostała?
 Usarz: Do nieba.
 Wdowiec: Toć się ona będzie dobrze miała?
- 105 Usarz: Pewnie!
 Wdowiec: A cóż tam robi?
 Usarz: Służy za dwornicę.
 Wdowiec: O, jak to Pan Bóg wejrzał na moją Zochnicę!
 To tam maślanke pije, spyrki sobie smaży?

- 110 Usarz: Ba, misiek jej nie stało, bo ich zawsze warzy.
Kazała cię też prosić na te mięsopusty
O spyrki i kapłona, jeśli jaki tłusty.
Kozucha też na zimę będzie jej potrzeba
I botów, bo to ona chodzi koło nieba.
- 115 Wdowiec: Ej, dobrze! Choćby mi też i sukmanę sprzedać.
Robiłać ona na to, a jakoż jej nie dać!
I z grzbieta kozuch zdejmę, boso będę chodził,
Byłem tylko kochanej Zochniczce wygodził.
Mój drogi poczekajcież, pójdę, schab przynioszę,
120 Kapłonów teraz nie mam, wymowcie mnie proszę.
- Usarz: Wygodziłże mi teraz, prawie mnie nabawił
Kozucha porządnego. Pan Bóg to tak sprawił,
Bo przecie mi przybyło na papier we dzbanek,
Ba, i boków, bom ci tych dźwigać nie mógł sanek.
- 125 Wdowiec: Waszmość proszę, weźcież te trochę legominy,
A powiedzcie jej, że mi nie stało słoniny,
Waszmości też za praczą proszę na gorzałkę.
- Usarz: O woleć, że mi dacie cokolwiek w kobiałkę!
- Wdowiec: Nie mam ci nic przy sobie, by mi kto pożyczył,
130 [Waszmość] przecie przelicie.
- Usarz: Nie będę ich liczył!
Widzę żeś dobry człowiek. Otóż na znak tego,
Żebyś pamiętał potym gościa niebieskiego,
Powiedz mi co ty myślisz, jeśli się chcesz żenić,
135 A ja ciebie nauczę. Nie trzeba się lenić.
- Wdowiec: Radziej-bym się ożenił gdzie blisko Krakowa,
Kiedyby mnie to najać chciała jaka wdowa.
Jeno zaś, żeby moja nieboszczka nie przysła!
- Usarz: Już się ona nie wróci, gdy raz z ciała wysła.
- 140 Wdowiec: Chwała Bogu, starać też, woleć ją tam żywić,
Aniżeliby w domu miała hałas czynić.
- Usarz: Dam ja tobie dla szczęścia Ząb świętego Krzyża
I warkoc świętych gromnic. U ojca Papieża
Nie masz takich świętości. Klękni z ucciwością,
145 A nie rozwieraj tego węzła z lekkością.
Ja już idę a wy tu z Bogiem zostawajcie!
- Wdowiec: Boże prowadź! Mojej się Zochniczce kłaniajcie!
O bądź się zalecał aż do sześciu groszy,
Nie leda żonkę pojmem, bom też teraz droższy.
150 Nie kazałci mi patrzeć na te święte dziwy,
Ale wytrwać nie mogę. — Wzdyć to końskiej grzywy
Kawalec, patrzcie jeno, a to gnat kobyli!

Widzicie iak to [rozum] człeka nie omyli.
 [Do nieba pewnie ruszył] w tak daleką drogę,
 155 Jakoż ja tu chudzina dalej wskórać mogę!
 Obymże go dogonił, dajże Panie Boże,
 Wstyd by mi [stać] na miejscu, pewnie go.....

ACTUS 2-dus

Cepheus: Próżno wkładać na Boga, w czym sami grzeszemy,
 Sami na się przez swój grzech karanie wnosimy,
 160 Nieszczęsna Kassiope przy urodzie twojej,
 Twój grzech będzie przyczyną zguby córy mojej.
 Niech przyjdzie Andromeda z pokoju swojego,
 Przynamniej niech pożegna ojca strapionego.
 Córę moją, przy której podpora starości
 165 Zostawała, już próżno przy twojej młodości.
 Płonne niechaj nadzieje! Nie wiesz nieszczęśliwa,
 Do czego cię przywiodła matka sławy chciwa!

Ammon: Jowisz Bóg wszytkowładny, sędzia sprawiedliwy,
 Który braku nie patrzy ani darów chciwy,
 170 Przysłał mnie tu z niebieskich pokojów do ciebie,
 Aby(m) Dekret wykonał napisany w niebie.
 Przywiodła go do tego krwie Boskiej pogarda,
 Którą śmiała wyrządzić Kassiope harda,
 Bowiem nazbyt (już) w swojej ufała urodzie,
 175 Wzgardzając wszystkie nimphy, które rządzą w wodzie.
 Sucho się to nie otrze. Na jej większą hańbę
 W twoich oczach Andromeda wnet poniesie gańbę.

Cepheus: Cóż winna Andromeda, że Matka zgrzeszyła?
 Więc ona będzie cudze postęпки płaciła?

180 Ammon: Zapłaoci i sownicy!

Cepheus: Pełne krzywdy prawa!

Ammon: Ta jest boskich, przedwiecznych wyroków ustawa.
 Przystąpże sam Wulkanie, kończ boskie wyroki!
 Będzie to wszystko głośno jako świat szeroki.
 185 Przypnij ręce do skały, a w żelaznym pęcie
 Niech będzie dziwom morskim ta dziewczka na wstręcie.

Andromeda: A takżem ja to [właśnie] niefortunna była
 I w czymżem tak dalecze szczęściu przewiniła?
 Lepiej było w domu się królewskim nie rodzić,
 190 Niżeli na śmierć szczęścia srogiego przychodzić!

Vulcanus: Nie tym ci to tego zbić! Będzie wnet coś więcej!
 Daj sam rękę, daj drugą! Niech robię co prędzej.
 Nie wiesz, że to Niobe także skamieniała
 Przez swą dumę? Hardą myśl nowa kaźń potkała!

195 Andromeda: A jam co przewiniła?

Vulcanus: Ale matka twoja
Zaszкодziła mieszkańcom złotego pokoja!

Cepheus: Próżno człowiek co myśli przeciw boskiej woli!

200 Raczej przyjdzie zamilczeć, chociaż też co boli.
Zegnam cię córo moja, bo nieszczęścia twego
Dalej cierpieć nie mogę od żalu srogiemu!...

INTERMEDIUM: Satiri cum Bacho

Cantus Satirorum: Bachus prawdziwy Bóg wesołości

205 Nigdy nie znając mrozu starości,
Wesoło, wesoło dni swe prowadzi,
Kupido z swą matką służy mu radzi!
Winnice jemu gwoźli zradzają
I pracowite pszczoły miód dają.

Bachus: Drużyno moja wierna, wy leśni Faunowie!

210 Przyznacie mi to sami, jeżeli Bogowie
Insi mają nade mnie, mój ociec właściwy
Jupiter! Jeśli ma co aby zazdrośliwy
Mercurius. Jeśli im kadziłem zakurzą —
Oni z wielkiej radości grunty morskie burzą!
215 Mnie wszystko świat hołduje i uroczystości
Ziemia zamilczeć nie może! Każdy z wesołości
Bachusa imię sławi. Wina smakowite
Na mą cześć rozlewają i zwierzyny syte.
A wesołe koła dla mnie piękna młodzień
220 W kwiat głowę opasawszy, pięknym tańcem chodzi.
Pomożcie dobrej myśli, wesoło krzykajcie!
Ej! Oj! Swych zwyczajnych skoków ponawiajcie!

Grasant: Kto tu krzyka?! Bodaj go haniebnie zabito!

Bachus: Bóg Bachus! Wolno mu to! Wszak to nie zakryto
Przed wszystkimi!

225 Grasant: A któż mu tej pozwolił wolności?

Bachus: Sam sobie. Bo jest Panem wina i młodości.

Grasant: A tyś to Bache miły! Dobrze żeś powiedział.
Będiesz też Panie Boże kiedyś nierad siedział!

230 Bachus: A to czemu? Więcby to miało przyść do tego,
Abyście ważyć mieli lekce Boga swego?
Wzdyciem ja to domowej sprawca wesołości,
Dla którego za nic są dostatki młodości.

235 Grasant: Prawdą-to, lec niezawsze. Już też nazbyt tego
Odprzysięgłby się drugi zachowania twego.
Wskóra na pieprz ktoś służy! Wysłuży na sobie!

- To potym bryndzę bije, w garść dmie, gwoli tobie.
 Nie wierzyłbym był temu, alem doznał tego,
 Ledwie przy duszy został, jak [syn ojca] zlego.
- 240 Bachus: Miły synu, za picie nikogo nie biją!
 Żeby zawsze dosiadał, kiedy drudzy piją!
 Wzdyć to swawolne rzeczy.
- Grasant: Aleś ty rozkazał,
 Aby się żaden trzeźwy w twe dni nie pokazał!
- Bachus: Jam to z wami żartował!
- 245 Grasant: Nie ujdą te żarty!
 Wnet tu zbędziesz czupryny!
- Bachus: Wzdyć ja nie gram w karty!
- Grasant: Żeć nie widać drużyny!
- Bachus: Ci, to każdy taki
- 250 Czuwa na ludzką szkodę, jak ty ledajaki!
- Grasant: A cóżem ci uczynił? Dopiero mam wolą.
 Skoro przyjdzie Trzepakos, wnet cię tu ogolą!
- Trzepakos: A co to Krzakielnisiu? O co się turbujesz?
- Grasant: Dawno ja na cię wołam! Ty tego nie cujesz?
- 255 Trzepakos: Otom się tam zabawił kęs na polityce —
 Abo cię tu napadli jacy pijanicze?
- Grasant: Mam zwierza.
- Trzepakos: A któż to jest?
- Grasant: Bachusa tłustego!
- 260 Dawno go było trzeba do braku naszego!
- Bachus: A cóż wam było po nim?
- Grasant: Dowiesz się brzuchacu!
 Miasto wesółych pieśni będzie więcej płacu!
- Bachus: A także się to godzi szanować starszego?
- 265 Prędkościę zapomnieli dobrodziejstwa mego!
- Trzepakos: Dawajże dobrodzieję, co urzyna mieski!
 Za on ci to twój bankiet, za woskowe łyski.
 Wiesz jakoś nas częstował malowanym stołem,
 A łyskiś dał woskowe, posadziwszy kołem,
- 270 Potrawy malowane!
- Grasant: A my się chowali
 Na twój bankiet, czasem więc dwa dni nie jadal,
 Ale to jeszcze mniejsza, bo to dworska stuka,
 Kiedy jeden drugiego subtelnie osuka.
- 275 Trzepakos: Ale to takich biją.
- Grasant: To nabartziej boli,
 Że mięsopust tak krótki przeciw naszej woli.
 Kiedy Pan Bog zarodził dostatkiem wszytkiego,
 To on na złość ukrócił kiermaszu naszego!

- 280 Trzepakłkos: A tak rok, kiedy był ścisk między ludźmi srogi,
Chleba nie dostawało, bo był bardzo drogi,
To jego Diabli trzęśli!
- Bachus: A! To was obchodzi!
Miłe dziatki, wszakże wam pościć się nagrodzi.
- 285 Grasant: Toć pewnie nie pomoże! Co z nim czynić mamy?
Trzepakłkos: Żydzi pościć nie będą, na zastaw go damy.
Grasant: A cóż to złego żywić, co chleb darmo pszuje?
Choćbyśmy go wybili, tego nie poczuje.
- Bachus: Dzieci! Bójcie się Boga!
- 290 Trzepakłkos: Zwiążmy mu wprzód ręce,
A ja mu, że co powie, palec w kurek skręcę.
Grasant: Jeszcze nie tak, ale go wypatroszyć trzeba,
Żeby [w] poście już więcej nie śmiał psować chleba.
Trzepakłkos: Dajno ano powroza!
- 295 Grasant: Nie mam!
Trzepakłkos: Dajże pasa!
Wnet się strachu nabierze ten chudziuchny basa!
- Bachus: Ej dziatki! Dajcie pokój! Będzie wam żal tego!
- Grasant: Wiąż mocno! Nie przeciw się mowie funia tego!
- 300 Przewrót-że go! Daj noża! — Nóż się go jąć nie chce.
Pewno ma charakter. Jenoć go to łechce.
Trzepakłkos: O, rzniej jeno porządnie! Jeśli ty nie możesz,
Daj jeno mnie!
- Grasant: To widzisz, że i ty nie możesz!
- 305 A cóż z nim będziemy czynić?
- Trzepakłkos: Wnet nam tu intraty
Przybędzie; jako widzę, że ten czerewaty
Ma dosyć sadła w sobie. Kat go nam zapłaci.
My się nim nie paskudźmy, on na tym nie straci!
- 310 Grasant: Bardzo dobrze! Weźmyż go.
Trzepakłkos: Niech idzie przed nami.
Podprowadziem cię pięknie z [zjętymi rękami]
- Bachus: Jeśliś się ja spodziewał przyjąć kiedy do tego
Na me podeszłe lata!
- 315 Grasant: Będzieć więcej tego!

ACTUS 3-tius

Perseus: Zwiedziwszy kąty świata i pienne morze,
Kędy gasną wieczorne, ranne wstają zorze,
Przybyłem w Hesperii do dworu sławnego
Atlasy, który w sadzie stróża przezacnego

320 Postawił dla obrony przystępu wolnego,
Aby snąć kto nie zerwał tam jabłka złotego.
Prosiłem o nocleg. On się obawiając
Złamać boskiej przestrogi, odmówił wzbraniając.
Wzgardził mną, lubom się mu i dom swój spowiedział.
325 Więcże też w kamień stanął, aby setny wiedział
Jako szanować gościa. — Widzę, że te kraje
Układniejsze i niosą inne obyczaje.

— Kto narzeka? Dźwięk słyszę pęta żelaznego!
Czy tu gdzie przykowano zbiega walecznego?
330 Głos słyszę białogłowski, ale nie wiem pewnie
Kędy jest i dlaczego narzeka tak rzewnie?
— Śliczna panno, a ciebie kto o te przyprowadził
Tak sromotne więzienie? Kto wstydu nabawił?
Powiedz imię, ktoś ty jest i dom ojca twego!
335 Twarz sama pokazuje, że[ś] coś niepodłego.

Andromeda: Nie dopuszcza płacz mówić, nie da żal serdeczny
Wypowiedzieć przypadku. Morze go wstyd wieczny.

Perseus: Nie wstydz się! Ja wspomniawszy sam na swoje
[szkody]

Zarównie wyrozumiem wszelakie przygody.

340 Andromeda: Jestem nieszczęsna z domu króla Aegipskiego,
Który jest panem ziemie i portu morskiego.

Perseus: A czemuż tak prze Boga przysłaś o tę wzgardę?

Andromeda: Nie jam winna, lecz słowa macierzyńskie harde!

Perseus: A długoż jeszcze będziesz w tej nieznośnej męce?

345 Andromeda: Dokąd sroga bestya krwie mej nie nalepce.

Perseus: Więc to będzie pastwiskiem dziwom morskim ciało?

Andromeda: Będzie i bodaj-by się dawno było stało!

Perseus: O, krzywdy pełne prawa i wyroki boskie!

350 Jeśli dziewczka królewska na straszdyła morskie
Zarobiła, nie raczej na złote pokoje,
W których więc spoczywają zgodnych serca dwoje.

Ale nie trać nadzieje panno urodziwa!

Nie zaraz okręt tonie, lubo go okrywa

Zmieszana z piaskiem fala. Powetujesz swego!

355 Andromeda: Trudno przełamać wota Jowisza srogięgo!

Perseus: Przynajmniej da na zamiar, że się kto obierze
Zastąpić twoje gardło.

Andromeda: Trudno-by w tej mierze
Wynaleść przyjaciela!

360 Perseus: Wnet się ja odważę
I wszystkie dziwy morskie i strachy porażę!
Tylko mi spowiedz imię i dom ojca twego,
Ja też poniekąd sięgam domu królewskiego.

365 Andromeda: Jestem ja Andromeda, a rodziców moich
Sławny dom jest po ziemiach Egeryonowych.

Perseus: Panno bądź dobrej myśli, bo, by wszystkie siły,
Wietrzne i morskie oraz na mnie się zmówiły,
Nie odmienię statecznej żadną miarą woli,
370 A ja się muszę wrychle stawić tobie gwoli.
Idę w dom twych rodziców! Ty bądź pewna tego,
Że wkrótce poznasz affekt służki powolnego.

Andromeda: I ty będziesz miał ze mnie służę dożywotną,
Jeżeli ze mnie złożysz tę hańbę sromotną.

375 Perseus: Ty więc sama nie wzgardzaj! Często białogłowa,
Choć przyrzecze a przecie z wiatrem idą słowa.

Andromeda: Niestuszna-by to była. Idź w dobrą godzinę,
A bywaj póki z prędką wodą nie upłynie.

INTERMEDIUM: Grzaś

Grzaś: Pobił Maciek swoją żonę,
380 Uwinon jej nogi w słomę.
Pobił, posiek, pobisował,
Bo jej dawno obiecował!

Nieszczęsa moja dola, oplakane lata,
Cóż też po mnie na świecie, kiegoż pocnę kata?
385 Że się mnie też to Pan Bóg w niczym nie poradził,
Gdzie[by]m się miał urodzić, pewniebym nie wadził
Wiele miejsca za piecem, w niebie siedząc sobie.
A na ziemi nie mam nic, chociaż nic nie robię.
Jeszcze mi się koniecznie ociec żenić każe,
Ustawnie na mnie nagli a ja ledwo łażę.
390 Wszystko mi każe ciskać po dziewczkach oczyma,
A dotychczas jus oczy żadna owca nie ma.
Kiedy mam iść do karczmy, to nabiorę czy
Jaką taką zapaskę, aż oko odskoczy.
Nieraz mi się też drągiem po łądźwiach dostało,
395 Jaki taki mnie bił aż kijów [już] nie stało.

Ociec: Grzysiu, czegoż, czemu to owce nie siadają?
[Tylko się wciąż] po kątach do kupy zbiegają,
A jakby nie widziały?

400 Grzaś: I tyś oślep nano,
Muszą nie widzieć, kiedy oczy im wybrano.

Ociec: A cóż im to?

Grzaś: Otom ja im powylupował,
Kiedym miał iść do karczmy, tom sobie nachował,
Tam zaś ciskał po dziewczkach.

Ociec: Coś zrobił z owcami?
Grzaś: Wzdyć-eś mi kazał ciskać po dziewczkach oczami!
Ociec: Czasie Pański! Patrzcieno, jak to złodziej głupi!
Grzaś: Głupi? Daj jeno i ty, jeślić nie wytłupi!
Ociec: Śmiał-żebyś się na ojca zamierzyć własnego!
410 Grzaś: Nie śmiałbym, ale biłbym tak jako drugiego.
Ociec: Mówże z nim dalej. Więcej cóż po tobie w domu!
Grzaś: Cóż ma być?
Ociec: Oto się ty nie przydas nikomu!
Grzaś: Cóż mam przydać? Dosyć-ci i sam nędzę klepię.
415 Ociec, masz-eś to bydło chodzi hań po rzepie!
Ociec: Gdzies tu rzepa? Wzdyć to tu ludzie siedzą, widzisz?
Juz też to sobie ze mnie w żywe oczy szydzisz!
Pomoś tu ty w łeb zasedł!
Grzaś: A jakoż tam chodzą?
420 Albo też to się we łbie ludzie płoty gniodą?
A jakże się tam zmieści?
Ociec: Skoda z tobą gadać,
Karakatarye morzą, pójdź-że, będziem śniadać.
Grzaś: A któż będzie za mnie jadł?
425 Ociec: Wzdyć masz zęby z sobą!
Widzę sprawy jak baczysz, poconeś dworować.
Grzaś: Ba, pójdę wojować.
Ociec: A koń kędy, słyszałeś?
430 Grzaś: U szewcza, mój panie,
A wiem, że go [za] wierdunik i taniej dostanie.
Jest to tam rzecz wspaniała, gdy chodzi w ogrodzie,
Z miejsca się ledwie ruszy, nie kwiczy, nie bodzie.
Zębów o zakład nie ma, pochadza statecznie,
435 Kaźdy się może na nim osiedzieć bezpiecznie.
Ociec: Idźże byś chciał do diabła, kiedy nie chcesz słuchać!
Grzaś: Pojadę ja sobie na nim żonki do Włoch szukać.
Gdyby mi się był trafił gdzie podjezdek jaki,
Zapłacę go choćby był jak u szewca taki.
440 — Drogi to koń sąsiedzie? Ale coś starego?
Cygan: Lepszyć też taki panie, niżli co płochego.
Nie utrzesie człowieka, gdy na nim pojedzie.
Grzaś: Cóż chcesz za tego konia mój miły sąsiedzie?
Cygan: Trzy szóstaki Waszmość dasz mój łaskawy panie!
445 Słowem orta, a jeszcze na litkup zostanie.
Grzaś: Dam ci zań ze dwa złote.
Cygan: Więcej przecie stoi!

Grzaś: Stoic on pono dobrze, jeno się mnie boi.

A to mu co na oczy? Podobno nie widzi?

450 Patrza jako przeze mgłę. Toć się to mnie wstydzi!

Przetociem nieboraczek, wszytko w ziemię patrzy!

Wieręć mi się podobał, wierę że mną zatrzy.

Cygan: Widziałby ten koń dobrze, by miał okulary.

Grzaś: Ucieszę mu grabowe, choćby ze trzy pary.

455 A jakoż mu na imię, jakoż go zowiecie?

Cygan: Żaden nie ma nazwiska co ich jest na świecie.

Grzaś: [A] jakoż go przywołać gdy daleko będzie?

Cygan: W uzdę konia łapają jako żywo wszędzie!

Grzaś: A wzdyc to moja matka ma swoje dwie krowie,

460 Przecie każda inacej swym imieniem zowie!

Cygan: Dziwuję się mój panie z waszą głupią mową,

Insza krowa, inszy wół, koń nie będzie krową.

Grzaś: Bierz pieniądze za tego kobyłego syna,

Ale jeśli kaleka to nie moja wina!

465 Cygan: Ślubuję ja wam, że ten koń cnotliwy

Chocia trochę kradziony a przecie wstydlivy

Grzaś: A mozes go skostować?

Cygan: [Jak chce]cie koniecznie —

Patrzcie jak postępuje pode mną statecznie!

470 Grzaś: Ba, ale nie wiem, jeśli się ze mną nie powali —

[Owóz]ci się wywrócił! Diabli mi go dali!

A wstańże! Muszę ja to, widzę, wodzić ciebie,

Muszę cię pielęgnować barzi niżli siebie.

Trzeba mu na stłuczenie kupić [z] kęs olbrotu,

475 Abo mu doctor jaki da proszek dla potu.

ACTUS 4-tus

Cepheus: Jescze cię widzę córko, a ty nieszczęśliwa

Na większą żalność moję, nad wolę swą żywa!

Czemu z gniewu — bom winien, abo więc z litości

Nie konacie Bogowie mej biednej starości?

480 Perseus: Przejeżdżając trafunkiem Hesperyjskie włości

Stawiłem się na pałac twej królewskiej Mości.

Nie własna ma potrzeba, lecz ulitowanie

Twej własnej krwi i wzgarda [twoja, Mości Panie].

Nie przeniosłem na sobie affectem [ruszony],

485 Aby córka królewska Hydrze zajuszonej

Miała przypaść na pokarm. Na tom się odważył,

Abym lubo sam zginę — dziw morski poraził!

A jeśli się powiedzie, aby moja była —

I mnie córka królewska Danae zrodziła.

- 490 Cefeus: Ktośkolwiek jest, luboś tu przyszedł nieznajomy
 Na me włosci, jednakże zacie urodzony,
 O słuszną mnie rzecz prosisz, odmówić nie mogę!
 I owszem, Bóg mi cię dał na tak wielką trwogę.
 więc dobrze, jeśli ci się powiedzie
 495 W twym zamyśle, pewnie cię żaden nie posiedzie.
 [Za zięcia] ciebie uznaj, posagu większego
 Przyczynię i dam za nią pół królestwa mego.
- Furia 1-ma: Gotuj się Andromedo, już przysła godzina,
 Aby się nagrodziła macierzyńska wiina!
- 500 Furia 2-da: Gotuj się, już ci więcej śmierć się nie odwlecze!

- Perseus: Nie bój się! Niech się jak chce ta bestya jeży.
 Które Pluto w podziemnych lochach [jedze parzy].
- Andromeda: Użałuj się ktośli [jest] dziewczki nieszczęśliwej!
 505 Ojciec mój, dobrodzieju! Nie widzisz zjadliwej
 Gadziny, która prostym pędem do mnie bieży?
- Perseus: Nie bój się! Niech się jak chce ta bestya jeży.
 Ja w tym, żeć nie będzie nic, wnet żelaza tego
 Dozna, ani pożyje połowu smacznego!
 510 — Zdymże teraz okowy a pieszczone ręce
 Pierścieni godne złotych niech [odpoczną] w męce.
- Cepheus: O, Bogowie, wam dzięka i tobie Miłości,
 Któraś takiego zięcia posłała w me włosci!
 Twoja jest Andromeda i koronę moję
 515 Wraz z nią [ci] offiaruję i królestwo swoje..
 Zdejm ten żelazny serdak a w jedwabne szaty
 Odziej swe godne ciało i bisiur bogaty.
 Teraz wesóło brzmiące strony poruszajcie,
 Wszyscy Perseuszowi gwoli cnemu grajcie!

EPILOG

- 520 Perseus z Andromedą ręce sobie dali
 Służyć szczerze do śmierci. Tu Waszmość uznali
 W potrzebie przyjaciela. Tu szczęścia srogiego
 Wydała się niestałość rodu królewskiego.
 Pusty podczas i kiedy blask pochlebny bije
 525 Wtenczas wyniosłe
 — Już się na przenosiny z swym dworem gotują,
 Waszmościom za ochotę uprzejmie dziękują.
 — Perseus na zalotach utracił po troszę,
 Na nowe gospodarstwo ja od niego proszę!

ET HIC FINIS.